

SZTUKA WALKI A WALKA

Sławomir Pawłowski

Temat ten był, jest i najprawdopodobniej będzie, często bardzo emocjonalnie, analizowany i komentowany przez przedstawicieli rozmaitych stylów i szkół walki. Jedni udowadniali, że dany system bądź szkoła są najlepsze lub wszechstronnie przygotowują swoich adeptów do sprostania realiom walki, inni wskazywali na mocne i słabe strony rozmaitych stylów, bądź opisywali i analizowali strategię lub techniki walki. Czytelnicy odnosili się do tych publikacji mniej lub bardziej krytycznie, gdyż żaden z artykułów nie wyczerpywał w pełni tematu. Jaka w istocie jest walka? Osobiście postrzegam walkę jako nieprzewidywalną co do przebiegu i pozbawioną jakichkolwiek zasad oraz ograniczeń. Jakakolwiek reguła lub założenie są wykluczone. Jeśli tak jest, to po co w ogóle trenować jakikolwiek sport, bądź sztukę walki?

Jak nabyte umiejętności mają się do skutecznej samoobrony, np. na ulicy? Są przydatne, czy też nie? Uważam, że są użyteczne. Nikt chyba nie zaprzeczy, że skuteczniej walczą ludzie trenujący sporty lub sztuki walki, bądź osoby zaprawione w ulicznych bójkach. To fakt. Pozostawiam poza tematem niniejszego tekstu analizę, jak walczyć, by walczyć skutecznie, gdyż kwestia ta była już wielokrotnie rozważana w licznych artykułach. Zajmę się meritum sprawy, tj. jak w ogóle zacząć walczyć, bo gdy już „para pójdzie w ruch”, to wszystko zależeć będzie od walczących stron. Pytaniem spędzającym sen z powiek wielu osobom jest: „Co zdołam zrobić, gdy ktoś mnie zaskoczy z tyłu uderzeniem pałki, ciosem noża, napaścią grupową bądź np. atakiem z siekierą w dłoni? Cóż wtedy?”. Sądzę, że gdy taki atak niespodziewanie nastąpi, nasze umiejętności są z reguły przysłowiową musztardą po obiedzie, gdyż mogą go bezkarnie przyjąć jedynie filmowi i komiksowi herosi. Czy zatem można mu w jakikolwiek sposób przeciwdziałać? Można. Recepta jest krótka, gdyż tworzą ją jedynie dwa słowa: **WYOBRAŹNIA** i **UWAGA**.

WYOBRAŹNIA: gdy ktoś chodzi samotnie nocą, w dodatku nietrzeźwy lub pod wpływem środków odurzających, porusza się nieuważnie ciemnymi i nieznanymi sobie zaułkami, to dosłownie sam prosi się o kłopoty. Starsi ludzie nie bez przyczyny mawiali, że „noc jest matką przestępstwa i grzechu”. Wiele przestępstw zdarza się właśnie wieczorami i nocami, w ustronnych miejscach i podejrzanych zaułkach. Zaczajonych napastników „nakręca” w agresji psychoza grupy, w której jednostka czuje się bezpieczna, silna i bezkarna. W takich żyjemy czasach. Słynne niegdyś hasło muszkieterów: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, zastąpiła tchórzliwa zasada: „wszyscy na jednego”. Bez komentarza.

Aby walczyć z lepszym lub gorszym skutkiem, trzeba w ogóle zacząć walczyć.
A aby tak się stało, nie można dać się zaskoczyć.

UWAGA: shaolińscy mnisi kładą duży nacisk na stałe utrzymywanie czujnego i świadomego umysłu *chan* (jap. zen), podczas wszystkich codziennych czynności. Nie będę jednak wplatał w niniejszy artykuł motywów stylowych. Jeśli ktokolwiek wykaże nieco wyobraźni i przezorności, w wielu miejscach odczuje napięcie „wiszące w powietrzu” bądź dostrzeże nadciągające kłopoty. Kierując się rozważą, ominie np. idącą naprzeciw grupę

awanturnicznych, pijanych wyrostków szukających zaczepki. W przypadku bójk z nimi, członkowie tej grupy najprawdopodobniej następnego dnia i tak nie będą pamiętali wiele z poprzedniego wieczora. Inaczej rzecz się ma w przypadku zaczajonych i działających z premedytacją bandytów. Jeśli zachowując uwagę zdołamy w porę dostrzec niebezpieczeństwo i świadomie zareagować na nie, wykorzystując nabyte umiejętności i wiedzę z zakresu walki, mamy szansę wyjść z opresji, jeśli nie zwycięsko, to przynajmniej cało.

Gdynia, 18.09.2001 r.

*Artykuł ukazał się w październiku 2001 roku,
w 20 numerze magazynu internetowego „Świat Nei Jia”.*

*Artykuł zamieszczono na stronie internetowej
<http://kungfu.gdyniapozarzadowa.pl/chan/> dnia 11 marca 2021 roku.*



Mistrz Shi De Qiang – trening sanshou